Wydanie południowe.

Przedpłata na »Głos Narodu« wynosi:

W Krakowie: rocznie kor. 32·—, kwartalnie kor. 8·—, miesięcznie kor. 2·70. Za odnoszenie dwukrotne dziennie 60 halerzy miesięcznie.

Numer zwykły południowy 14 hal., ranny 4 hal., sobotni południowy 18 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

Wychodzi od r. 1900 dwa razy dziennie.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Redakcya i Administracya: ulica Garbarska, 7. — Telefon Redakcyi nr. 309.

Wydanie południowe.

Przedpłata na »Głos Narodu« wynosi:

Na prowincyi: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·—, miesięcznie kor. 3·40.

Za granicą: kwartalnie kor. 13·— Rocznie kor. 52·—

Nr. 20. **Kraków, Czwartek dnia 25 Stycznia 1900.** **Rok VIII.**

IRONJA REPUBLIKI.

Dalszym ciągiem i klasycznem uzupełnieniem dreyfusowsko-żydowskiej orgji, która wstrząsa Francją od szeregu lat i pogrąża w najgorszą z przepaści — przepaść głupoty i pośmiewisko całego świata, jest wypadek ostatnich dni: proces Assumpcjonistów przed sądem poprawczym w Paryżu.

Proces ten, to smutny akt rzeczywistości stojącej w jaskrawem przeciwieństwie z dźwiękiem pustych haseł i szumnych słów, rzucanych obficie na ziemi republiki, haseł wolności, równości, tolerancji, poszanowania przekonań; to czyn ludzi, którzy namiętni czy podli, nie wahają się ku wstydowi wobec całej Europy nadużywać swej władzy i obosiecznego miecza tak zwanych praw, dla utrzymania swego stanu posiadania i dla brutalnego wprost zgniecenia ludzi propagujących pewną myśl polityczną środkami, ustawą dozwolonymi i w granicach praw przyznanych obywatelom republiki francuskiej.

Wiadomo już naszym czytelnikom, czem jest kongregacja Assumpcjonistów: jest to stowarzyszenie religijne, zajmujące się przeważnie propagandą polityczną a mianowicie wydawnictwa pisma *Krzyż* w Paryżu i na prowincji, pisma wydawanego i kolportowanego jawnie tak samo, jak przewrotne kopczące podniosłemi hasłami organy dreyfusardów, lub nawet agitacyjne świstki anarchistów, nie mówiąc już o całej powodzi rewolucyjnych pism socjalistycznych.

Gdyby Assumpcjoniści byli tak jak są organizacją niejawną, ale wolnomularską, których setki i tysiące rozpiera się po całej Francji, i które podczas skandalu Dreyfusa stały na czele żydowskich kohort walczących o honor zdrajcy z Czarciej wyspy — dzisiejszy żydowsko-panamski rząd we Francji aniby pomyślał o ściganiu ich jako stowarzyszenia tajnego i niebezpiecznego dla ojczyzny. Ale Assumpcjoniści, to stowarzyszenie chrześcijańskie, którego zadaniem jest działanie czynów dobrych dla ziszczenia „Królestwa Bożego na ziemi“, którzy ślubują ubóstwo, którzy zakładają domy przytułków dla opuszczonych dzieci, i o zgrozo, zbierają na ten cel środki pieniężne. To wszystko jeszcze nie wystarczyłoby do stawienia ich przed sąd pod zarzutem wrogich machinacyj „przeciw państwu“.

Zbrodnią ich jest to, że Assumpcjoniści podczas skandalu Dreyfusa w organach swoich stanęli po stronie francuskich patrjotów, że zwalczali syndykat dreyfusowski i jego rządowych opiekunów, że bronili armji i ojczyzny francuskiej przed destrukcyjnymi atakami bezdomnych oszustów i spekulantów politycznych, pragnących za każdą cenę, choćby na gruzach Francji, zatknąć sztandar tryumfu żydostwa i Panamy.

To przecie zbrodnia niesłychana, bo szerzenie takich zgubnych idei może wywołać w społeczeństwie ruch groźny, dążność do wyłamania się z pod przewagi geszefciarskiego rządu, może do rozrzucenia na cztery wiatry całego dzisiejszego systemu we Francji, który przechodzi powoli w jakiś specjalny typ republikańskiego terroryzmu i znaczy swój byt polityczny aktami ułaskawień dla zdrajców ojczyzny, i aktami banicji lub wyroków na wieloletnie więzienie, wydanych na ludzi dobrej, gorącej wiary, pełnych poświęceń i rzetelnej miłości kraju.

Wystarczyło zupełnie cztery lata dreyfusjady, aby we Francji uświęcona została moralność Panamy w dziedzinie politycznego życia. Wywody prokuratora Republiki B u l o t'a, który osobiście stanął przed sądem policji poprawczej, aby oskarżać Assumpcjonistów, są wymownym obrazem i dosadną ilustracją dzisiejszego stanu rzeczy w tej wolnej i dumnej z „praw człowieka“ Republice.

„Assumpcjoniści — woła przedstawiciel porządku i moralności publicznej we Francji — to państwo w państwie“. Wszakże wydają dzienniki, gromadzą na ten cel środki pieniężne, popierają przy wyborach swoich kandydatów, lub wchodzą w polityczne kompromisy z politycznemi partjami, i s t n i e j ą c e m i w k r a j u i m a j ą c e m i s w o i c h p r z e d s t a w i c i e l i w p a r l a m e n c i e!

Z niesłychaną gorliwością rozrzucają swoje pisma, wychowują w swoim duchu w swoich zakładach sieroty i opuszczone dzieci, redagują i rozrzucają po Francji wiersze i piosnki polityczne, które, o zgrozo, układają dla nich młode dziewczęta, wreszcie, o zbrodnio nad zbrodniami, oni są autorami piosnki, która w ostatnich czasach wstrząsnęła Francją w posadach, piosenki p. t. „La balle de Labori“, wyszydzającej rzekomy zamach na adwokata Labori'ego, obrońcę Dreyfusa!!

Czy potrzeba jeszcze więcej dowodów dla wykazania całej przewrotności i niebezpieczeństwa kongregacji Assumpcionistów?

„Zatem przyczyną, która skłoniła rząd do prześladowania nas, woła jeden z oskarżonych, jest to okoliczność, że uderzamy na Laboriego i jego klijenta?“...

Nie ustała zatem podziemna destrukcyjna robota dreyfusardów na ziemi francuskiej, nie ustały widocznie płynąć składki od kahałów i żydowskich banków całego świata dla propagandy żydowskiego politycznego interesu we Francji, a powolny syndykatowi rząd przyjął bez wahania rolę żandarma, ścigającego zawzięcie polityczną konkurencję kliki.

Nie usnęła ze sprawą Dreyfusa żydowska zawziętość, za każdą cenę chce rozsadzić zdrowe jeszcze na szczęście podwaliny francuskiego społeczeństwa i zaprowadzić nowy ład terroryzmu pod osłoną haseł wolności, rzucanych w oczy światu, jak piaskiem dla omamienia.

Z lękiem pytamy samych siebie, jak długo jeszcze potrwa ta orgja kłamstwa, ta ironja republiki i kiedy nareszcie nadejdzie dzień, w którym pęknie ten zatruty żydowsko-dreyfusowski wrzód i strawi się we własnej zgniłej krwi?

Wojna w Południowej Afryce.

Taktyka Boerów.

O sposobie wojowania Boerów jeden z dzienników holenderskich otrzymuje od swego korespondenta z Kapsztadu szczegóły następujące:

Tommy Atkins (tak brzmi nazwa popularna żołnierza angielskiego) nie umie sobie dać rady. Potrafi on walczyć przeciwko przeciwnikowi, którego widzi, do którego może celować i przebić go bagnetem po kilku salwach. Z bezsilnem: „Co począć?“ daje on jednak za wygraną, skoro mu walczyć przychodzi ze strzelającemi skałami i strzelającemi równinami, gdy nie widzi ani kapelusza, ani Boera, któregoby mógł wziąć na cel swego karabina. A w jednym jedynym wypadku, w którym udało mu się zbliżyć do takiego strzelającego wzgórza, nie znalazł on nic innego, tylko skały i spostrzedz mógł ogony koni odjeżdżającego oddziału, który kawałek dalej zamienił się w kupę strzelających kamieni. Przedewszystkiem jednak rowy strzelnicze są czemś piekielnem dla Tommyego. Wie on, że ma przed sobą tysiące Boerów, którzy z końmi, z armatami, ze wszystkiem mieszczą się w równinie, a na odległość 40 kroków nie widać nawet dymu karabina Mausera.

Dziwny to sprawia widok, skoro się spostrzega, jak wojska angielskie posuwają się naprzód, mieszają się i uciekają i to wszystko wobec pozornie pustej i opuszczonej równiny, gdzie nic się nie porusza, gdzie nie widać obłoczku dymu, skąd jednak rozlega się straszliwy i denerwujący huk karabinów, podczas gdy powietrze ożywiają kule, latające jak niewidoczna burza gradowa. Anglicy odpowiadają na ten ogień tak samo gwałtownie, ale bez skutku. Nic nie widać, krom skał i kamieni. Tak działo się przedewszystkiem nad rzeką Modder. Cały obóz Boerów zapadł się w ziemię. Przekonano się o tem po bitwie pod Maggersfonteinem. Gdy ambulanse angielskie podczas zawartego w tym celu zawieszenia broni zbliżyły się do okopów Boerów, aby zbierać rannych, spotkały się ze strony Boerów z ochoczą pomocą. Znosili oni rannych żołnierzy, krzepili ich wodą i okazywali taką litość, że lekarze angielscy znaleść nie mogli dość słów pochwały.

Nagle jednak zagrzmiało prawdopodobnie wskutek jakiejś pomyłki jedno z angielskich dział okrętowych, przez co zostało złamane zawieszenie broni. Wszystkich ogarnęło zdumienie; ambulansowi angielskiemu dano pięć minut czasu do usunięcia się z placu boju. Nie upłynęły jednak dwie minuty, a Anglicy [illegible] pobojowisku — wszyscy Boerowie zniknęli, zapadli się w okopach. Sprawiało to wrażenie nagłej zmiany sceny w. teatrze. Swoimi rowami strzelniczymi Boerowie zgotowali Anglikom kompletną niespodziankę. W potyczce, poprzedzającej bitwę pod Maggersfonteinem, ostrzeliwano pozycje Boerów granatami liditowemi; Boerowie, nie odpowiadając na ogień nieprzyjacielski, nie zdradzili swych pozycyj, nawet tych, z których dnia poprzedniego oddali kilka strzałów armatnich. Wprawdzie w nocy paliło się w tem miejscu, ku wielkiej radości Anglików, kilka ognisk, przy ogniskach tych ogrzewało się jednak niewielu Boerów. Swobodnie wyruszyła więc brygada „highlenderów“, aby rano w odległości trzech mil angielskich znaleść się w samym środku pozycyj nieprzyjacielskich i ponieść straszliwą ową klęskę. Boerowie bowiem, opuściwszy swe ogniska, oczekiwali przeciwnika w odległości kilku mil od nich, ukryci w rowach. Korespondenci angielscy nie podają dokładnego opisu tych rowów, ponieważ Boerowie dotąd nie dali im jeszcze sposobności przypatrzenia się im zbliska.

Z tego jednak, co opowiadają ranni żołnierze, przypuszczać można, że są one z przodu tak dobrze zakryte kamieniami i skałami, iż nawet na bliską odległość dostrzedz ich niepodobna. Po większej części są one pozakładane w rzędach, jeden po za drugim, ostatnie wyżej, niż pierwsze. Zwykle najwyższe rozpoczynają strzelanie. Nieprzyjaciel szturmuje wówczas naprzód, zwracając wzrok swój na ostatnie mury i strzelając do nich, jak to uczynił pułk Gordona przy szturmie pod Maggersfontein, aż nagle, zupełnie zbliska, ze wszystkich stron wita ich morderczy ogień. Gdy jenerał Wanhope z poświęceniem własnego życia zachęcał żołnierzy pułku Gordona do zdobycia okopów, próbowali to oni kilkakrotnie, ale bez skutku i rzucić się musieli w bezładną ucieczkę. To samo powtórzyło się nad Tugelą, gdzie Anglicy jedynie na wzgórzach, ponieważ z nich tylko strzelano, podejrzewali obecność Boerów i gdzie posuwający się spokojnie naprzód oddział angielski dostał się w sam środek sieci rowów nieprzyjacielskich i z olbrzymiemi stratami zmuszony został do ucieczki.

Co się jednak dzieje z artylerją angielską, która burzy okopy i zabija Boerów setkami, jeżeli nie prochem, to lidditem, która, jako najlepsza na kuli ziemskiej, w krótkim czasie zgnębić miała zbuntowanych

Boerów. Ostrzeliwuje ona zawsze pozycje nieprzyjacielskie tylu setkami granatów i kartaczów, że, zdaniem przyglądających się temu widowisku korespondentów wojskowych, Boerowie ponoszą olbrzymie straty. W rzeczywistości Boerowie leżą spokojni i bezpieczni w swych okopach, bo większość bomb przelatuje po nad ich głowami. Jako dowód niewielkiej skuteczności ognia artylerji angielskiej, posłużyć mogą następujące dane: Pomiędzy rannymi Boerami, przywiezionymi do Kapsztadtu, 91 poniosło rany od kul karabinowych, 22 od granatów, a 13 od białej broni. A liddit? Sprawia on wiele hałasu, wydziela przy wybuchu woń bardzo przykrą, po za tem jednak nie wyrządza szkód groźniejszych, niż zwyczajne granaty.

Stan rzeczy dokoła Ladysmith.

Od soboty, to jest od dnia 20 stycznia śledzi Anglja wypadki natalskie z większem jeszcze natężeniem, niż przedtem. *Köln. Ztg.* pisze, że w Londynie wyczekują wiadomości z Spearmansfarm, gdzie Buller ma chwilowo główną swą kwaterę, z zapartym w piersiach oddechem. Do pałacu ministerstwa wojny płyną fale ludu po nowiny bez ustanku. Ale nowiny są znów skąpe. Kolportowane pokątnie przez najętych ajentów komentarze wyjaśniają tłumom, jakoby rząd musiał być w ogłaszaniu telegramów powściągliwy, albowiem chodzi o to, aby nie korzystał z nich nieprzyjaciel. Ale są to wybiegi. Między Anglją a obu republikami Boerów jest związek telegraficzny przerwany już od dawna. Wiadomości londyńskie nie mogą przeto żadną miarą służyć Joubertowi za źródło informacyjne. Żeby na tem wyszedł, gdyby się na nie oglądał. Ma on lepsze środki wywiadowcze: szpiegów, przychylnych mu farmerów holenderskich z Natalu i własny rozum. To pojmuje lud londyński dobrze i stąd rodzą się na bruku ulicy nowe wersje o niepowodzeniu angielskiej broni, a nawet i o nowych klęskach.

Wyobraźnia londyńskiego ludu idzie za daleko, ale faktem jest, że w poniedziałek w obrotach Warrena, któremu na początek przypadła główna rola zaczepna, nastał zastój. Buller trzyma się w pobliżu brodu Potgieter i ogranicza się na razie więcej na roli biernej, niż czynnej. Zatrudnia on centrum i lewe skrzydło armji boerskiej, a właściwie usiłuje je trzymać na uwięzi groźną postawą, t. j. udaną gotowością do ataku, aby tymczasem Warren, idąc z większą częścią armji angielskiej wielkim łukiem od zachodu, główne pozycje Boerów na prawem ich skrzydle okrążył i dostał się na szeroki, a gładki trakt, wiodący w kierunku wschodnim do Ladysmith.

Lecz Warren spotyka się w pochodzie swym z przeszkodami, których ani on, ani Buller nie przeniechał forsowania Tugeli od wschodu (na Weenen) głównie z tego powodu, że według map jeneralnego sztabu łuk wschodni byłby trzy razy dłuższy, niż zachodni. Położenie załogi Whitego w Ladysmith jest rozpaczliwe, a ponieważ Buller, któremu przypisują szlachetność i uczucia rycerskie, przedsięwziął sobie koniecznie uratować oblężoną armję od niewoli i sromoty, przeto zdecydował się iść „na krótsze", drogą zachodnią w mniemaniu, że tędy prędzej u mety stanie.

Ale skutek okazuje, że Buller źle liczył. Na mapach odległość od Chieveley do Ladysmith i rozmiar obu łuków, które Buller sobie upatrzył: wschodniego i zachodniego, były błędnie podane. Nadto wychodzi na jaw, że położenie miejscowości na północ od brodów Potgieter i Trichard (Wagondrift, Pontdrift) również fałszywie na owych mapach są oznaczone. Mapy nie zgadzają się z rzeczywistością. Następstwa tej omyłki odczuwają już wojska angielskie, — i kto wie, czy wiara w dokładność map nie przyprawi całej armji Bullera o zgubę. Góra Tabangama (Tabanyama), która tworzy główny punkt pozycyj boerskich, nie leży tam, gdzie ją sobie Buller wyobrażał, a tak samo jest z wielu innemi miejscowościami, które Buller w planie swym sobie nakreślił. Warrenowi stanął na przeszkodzie cały szereg gór z okopami i przekopami — i łuk zachodni staje się przeto gorszym i dłuższym, niż wschodni.

Standard opisuje teren, na którym teraz Warren i Buller z Boerami się zwarli, tak: Główną linją obronną Jouberta jest grzbiet szerokiej wyżyny, której południowe skrzydło stanowi Tabangama, twierdza już z natury silna, a w dodatku z wszelką umiejętnością sztuki inżynierskiej ufortyfikowana tak samo, jak wzgórza pod Colenso, o które Buller dnia 15 grudnia się rozbił. To stanowisko wzmacnia jeszcze kręty bieg Tugeli, która, minąwszy strome stoki Tabangamy, wije się tak, iż tworzy rodzaj półwyspu, przez który trakt do Ladysmith na ową wyżynę wiedzie. Wyżyna poryta jest mnóstwem starannie wykonanych przekopów i tam jeżą się paszcze ciężkich dział boerskich. Talent Boerów zamienił Tabangamę i wyżynę w warownię, rzec można, niezdobyte. Jeżeli Joubert wyparty zostanie z nad Venter Spruit, Anglikom nie pozostanie nic innego, tylko szturm na czartowską górę i wyżynę, a tu mogą znaleść grób.

Manchester Guardian podaje też wcale niepożądane dla Anglików cyfry o siłach Jouberta. Według niego ma być w północnym Natalu 48.000 Boerów. Jest to zapewne przesada, ale trafną jest za to uwaga, że zacięty opór, jaki oddziały Jouberta stawiły Warrenowi w sobotę i w niedzielę, zadaje kłam wieściom, według których armję boerską ogarnąć miał niebezpieczny upadek ducha.

Walki pod Spionkop i Acton Homes ... Venter Spruit, które to pozycje tworzą pierwszą linję obronną Boerów, trwały dwa dni, 20 i 21 b. m. Nacierał tu głównie Warren, ale niewiele zdziałał. Posunął się naprzód ledwie o kilkaset kroków i to uważa za wielką rzecz. Straty Warrena z soboty wynoszą, według Bullera, ogółem 290 ludzi, ale telegram mówi prawie o samych rannych, i pisma nadmieniają skutkiem tego, nie bez racji, że telegram uwzględnił tylko tych rannych, których zdołano unieść z pola walki przed zachodem słońca. Wobec tego można być pewnym, że Warren stracił w zabitych i „zagubionych" drugie tyle. Straty z niedzieli podaje Buller na 84 ludzi (1 oficer i 5 żołnierzy poległych, 3 oficerów i 75 żołnierzy rannych). Ale cyfry te budzą jeszcze mniej wiary, a najgorszą jest okoliczność, że Warren dalszych walk chwilowo zaniechał... snać dla tego, aby przeprzedzone swe szeregi na nowo sformować i dać im wypoczynek. — Telegramy prywatne mówią o daleko większych stratach angielskich. Sama brygada Harta miała w niedzielę według prowizorycznego obliczenia 92 poległych i rannych i 8 „zagubionych", a telegramy te zapowiadają zarazem, że nadejdą jeszcze dalsze wykazy strat.

Ks. JAŻDŻEWSKI
w sejmie pruskim.

(Dok.) Antypolska polityka tak głębokie u nas zapuściła korzenie, że gdy zwrócimy się do rejencji, ministerstwa spraw wewnętrznych lub ministerstwa oświecenia o pozwolenie na urządzenie żłóbka lub ochronki, pod kierunkiem religijnego stowarzyszenia, wniosek taki rząd zazwyczaj odrzuca bez podania powodów — naturalnie z zupełnie nieuzasadnionych względów politycznych, aby 4-ro lub 5 letnie dziatki nie uczyły się, broń Boże, po polsku. Przed dwoma czy trzema laty stawiłem taki wniosek u rejencji poznańskiej dla osiadłych w mojem mieście Sióstr miłosierdzia. I cóż zareferowała rejencja ministerstwu oświecenia? Oto powiedział prezes rejencyjny, że już z tego powodu nie można podania uwzględnić, ponieważ wyszło z pod mego pióra. (Słuchajcie! słuchajcie! u Polaków).

Jeżeli więc duszpasterz poda taki wniosek w dobrze zrozumianym interesie swej gminy, i jeżeli ten duszpasterz jest przypadkowo członkiem tej Izby i od czasu do czasu ujemnie krytykuje postępowanie rządu, to gmina jego, dla tego, że on podanie napisał i uzasadnił, bywa za to karaną i ministerstwo kultu charakteryzuje takie podanie jako takie, które absolutnie nie zasługuje na uwzględnienie. Jeżeli rejencja poznańska i ministerstwo oświaty oraz ministerstwo

---

LEW HR. TOŁSTOJ.

WSKRZESZENIE.

ROMANS

(58) (Ciąg dalszy).

— Nie zgadzamy się. bo to nam niezwyczajna rzecz. Tak jak bywało niech tak i będzie — mówił drugi. — Ale chcielibyśmy nie mieć zasiewów.

Słowa jego znalazły poklask w tłumie. Przy zwykłej tam gospodarce musieli chłopi pola zasiewać własnem zbożem, a ich życzenie nie mieć zasiewu, miało to samo znaczyć, co, że proszą o to, aby na przyszłość dziedzic dostarczał zboża na zasiew.

— Więc odrzucacie mój plan? i nie chcecie ziemi? — zapytał Niechludow i zwrócił się z tem wprost do jednego z nich, chłopa jeszcze nie starego, bosego, w podartej sukmanie, który ze szczególnie dzielną postawą i promieniejącą twarzą trzymał swoją podartą czapkę na zgiętem lewem ramieniu, jak to zwykle robią żołnierze, kiedy na komendę odkrywają głowę.

— Całkiem słusznie! — brzmiała krótka odpowiedź byłego żołnierza.

— W takim razie macie dosyć ziemi i nie potrzebujecie więcej.

— To, to nie — odrzekł zapytany z sztucznie wesołą miną, starannie trzymając przed sobą na ręce swą podartą czapkę, jak gdyby ją każdemu chciał ofiarować, kto tylko ją zechce.

— Możecie się nad tem jeszcze zastanowić — rzekł Niechludow bardzo zdziwiony i powtórzył jeszcze raz cały swój plan z wszystkiemi szczegółami.

— Nie potrzebujemy się wcale zastanawiać — odrzekł bardzo niecierpliwie bezzębny, zgryźliwy starzec. — Zostaniemy przy tem, cośmy już powiedzieli.

— Przez jutrzejszy dzień jeszcze tutaj zostaję. Gdybyście się inaczej rozmyślili, dajcie mi znać!

Nie było odpowiedzi; chłopi stali w uporczywem milczeniu.

W ten sposób nie mógł Niechludow nic wskórać i powrócił do kancelarji.

— Pozwolę sobie moje zdanie objawić, wasza książęca mość — rzekł dozorca po powrocie do domu — że pan z tymi ludźmi nic nie dokaże; to bardzo uparty lud. Jak chłop na zgromadzeniu gminy raz jakie poważnie przekonanie, to mu już tego przekonania w żaden sposób nie można wybić z głowy; oprócz tego jest niedowierzający i boi się wszelkich nowych urządzeń. Ci sami chłopi — weźmy na przykład tego siwego, albo nawet i tego czarnego — są zresztą całkiem mądrzy ludzie. Jak taki chłop przyjdzie do kancelarji i pan mu da herbaty i zapuści się z nim w rozmowę — mówił dozorca z ustawicznym uśmiechem — to ma rozumu za całą gromadę, mówi i sądzi o wszystkiem całkiem rozsądnie, istny minister! Ale w zebraniu gminnem, jakby go wymienił, całkiem inny człowiek; wtedy się zatnie...

— Nie możnaby kilku z najrozsądniejszych tutaj zawołać? — zapytał Niechludow. — Jeszcze raz objaśniłbym i wyłożył im to wszystko.

— Pewnie, to się da zrobić — odparł dozorca.

— Więc proszę ich z łaski swojej zwołać do kancelarji.

— To wszystko da się zrobić; na jutro ich tu zamówię, — odrzekł dozorca i uśmiechał się do tego jeszcze bardziej zadowolony; w tem ujrzał przed drzwiami wchodowemi dwie kobiety. Skinął na nie w milczeniu i poszedł do tylnych drzwi, kobiety zaś szły za nim.

Niechludow nie poszedł jeszcze do kancelarji, lecz usiadł na schodkach i zastanawiał się nad swoim planem, zabijając przytem ręką całe kłęby komarów, które go przed burzą obsiadały. Gniewne głosy kobiece, przerywane spokojnym głosem dozorcy, zwróciły jego myśli w inną stronę, tak, że mimowoli zaczął słuchać.

— Ja już nie mam siły; może mi jeszcze chcesz i krzyżyk z szyi zerwać? — mówił jeden głos kobiecy w najwyższej irytacji.

— Tylko na chwilkę poskoczyłam do domu,— mówił drugi kobiecy głos. — Wydaj mi krowę — mówię! Po co masz dłużej jeszcze i bydlę i dzieci, co wołają „mleka", niepotrzebnie męczyć?

— Zapłać, albo odrób! — odpowiedział obojętny głos dozorcy.

Niechludow wyszedł znowu z domu i zbliżył się ku tylnemu wejściu; tam ujrzał dwie ubogo ubrane kobiety, z których jedna znajdowała się widocznie w stanie błogosławionym. Na stopniach u wejścia stał dozorca z rękami w kieszeniach kapoty z żaglowego płótna.

Na widok pana umilkły kobiety i poprawiały porozsuwane chustki na głowach; dozorca wyjął ręce z kieszeni i przybrał swój sterotypowy uśmiech.

Okazało się, że chłopi, jak to twierdził dozorca, cielęta, a nawet krowy umyślnie puszczali na pańską łąkę, gdzie dziś dwie krowy obu tych kobiet schwytano i zajęto, i teraz domagał się dozorca od każdej z nich za karę trzydziestu kopiejek, lub też dwu dni roboty. Kobiety znowu zapewniały, że ich krowy po pierwsze zaledwie kilka chwil były na łące, że powtóre one nie mają i grosza przy duszy i żądały po trzecie za przyrzeczenie odrobienia kary natychmiastowego wydania krów, które stały od rana tylko o pomyjach bez paszy i żałośnie ryczały.

— Ile razy napominałem was po dobremu — rzekł uśmiechnięty dozorca, który, jakby powołując się na świadectwo, zwrócił się do Niechludowa,— abyście uważali na bydło, kiedy pędzicie w południe z paszy.

— Tylko na chwilę skoczyłam do małego dziecka, i wtedy zaraz poszły krowy na łąkę.

— Kiedyś się podjęła pilnować, to ci nie wolno się oddalać.

(Ciąg dalszy nastąpi).

spraw wewnętrznych, tam gdzie idzie o czysto humanitarne i wychowawcze cele, tak ostrą daje odmowę, to nie można się dziwić, że młodzież, pozostawiona sobie samej w najmłodszym wieku, dziczeje. Nauczyciele w mojej parafji często mnie proszą, żeby się starać o to, by dzieci biedniejszych klas robotniczych, nim przyjdą do szkoły otrzymały jakiekolwiek wychowawcze przygotowanie; tak samo jest pewnie w wielu innych miejscowościach, lecz nie dostaje się pozwolenia na to i dzieci w nieobecności swych rodziców, idących na robotę, wałęsają się po ulicach, robią wszelkie możliwe wybryki, naprzykrzają się publiczności, a jeżeli się uczciwie staramy naprowadzić je na drogę moralności i porządku, to bez ceremonji daje się nam odmowę, uzasadniając ją tak, że nie ma żadnego powodu do utworzenia takich ochronek. Rząd widzi tylko zewnętrzne symptomy życia ludu i jego zboczenia, nad któremi wszyscy ubolewamy, lecz nie poczuwa się wcale do obowiązku zaradzenia im zawczasu, zbadania ich rzeczywistych przyczyn, które przez jego własną, choć bierną winę, lub niedopełnienie prowadzić mogą do takiego zdziczenia.

Zrobiłem smutne doświadczenie, że od czasu zaprowadzenia w niektórych naszych szkołach niemieckiego wykładu nauki religji, nauczyciele prawie zupełnie utracili całą swoją powagę wobec dzieci. Dzieci często lżą i pogardzają nauczycielem, jeżeli narusza w tej delikatnej dziedzinie sumienia jego najdelikatniejsze uczucia, jeżeli w domu słyszą skargi i przekleństwa rodziców, naturalnie bez powodu, gdyż nauczyciele, którym to samym przykro, nie są za to odpowiedzialni i nie są winni temu, że władze prowincjonalne lub inne, nawet w dziedzinie nauki religji nie okazują wcale poszanowania dla uczuć ludności i woli rodziców.

Jeżeli więc wśród naszej ludności istnieje tak pełna i przepełniona miara niezadowolenia i rozdrażnienia na zarządzenia władz szkolnych, które wszyscy dobrze widzimy, to sądziłbym, że polityczne względy, które miarodawczemi są dla stanowiska rządu wobec Polaków, jak je w roku zeszłym zaznaczył mianowicie pan wiceprezes ministerstwa, powinny ustąpić przed wymaganiami dobrze zrozumianej moralności, przed słuszną wolą rodziców i Kościoła, przed rzeczywiście wychowawczemi zasadami w każdem uporządkowanem państwie i że nie powinno się występować z takiemi powodami, jak je się tak często podaje, że nie można Polakom żadnych robić ustępstw, ponieważ przez takie ustępstwa wzmacniałoby się i rozszerzało polonizm.

Już pan Richter zwrócił wczoraj uwagę, że w etacie ministerstwa finansów w rozdziale 58 tyt. 12 a) — zażądano znowu powiększenia funduszu antypolskiego do dyspozycji naczelnych prezesów o 180,000 m., i krytykował, że rząd z tego funduszu dyspozycyjnego sejmowi wcale nie składa rachunków. Powiedziałbym na to posłowi Richterowi, że czynię za to odpowiedzialnym nie tylko król. rząd państwowy, ale szczególnie t że większość izby deputowanych, gdyż w komisji budżetowej starałem się w przeszłych latach często na podstawie pozytywnych wniosków spowodować rząd, szczególnie ówczesnego ministra oświaty dra Bossego, żeby przed komisją i krajem wykazał, na jakie cele i dla jakich kategoryj ludzi ówczesne fundusze dyspozycyjne na poparcie i wzmocnienie niemczyzny były zużywane. Komisja budżetowa odrzucała moje wnioski „per majora".

Mogę tym panom powiedzieć, na jakie cele ten nowy fundusz gadzinowy jest w części używany; używany jest po największej części na remuneracje dla szczególnie ciętych urzędników, na stypendja dla uczniów i studentów z ich rodzin, ale wcale nie dla synów biednych rodziców, tylko jako rodzaj gratyfikacji na cele wychowawcze za usługi w interesie germanizacji, dla dyrektorów gimnazjalnych, dyrektorów sądowych, radców sądowych ziemiańskich i okręgowych, nadburmistrzów, burmistrzów i innych urzędników, czasami także dla ludzi prywatnych.

Nie zazdroszczę żadnemu niemieckiemu młodzieńcowi wsparcia na jego studjum, ale sądziłbym, że państwo nie powinno urzędnikom, których zinąd sowicie wynagradza, dawać w poszczególnych prowincjach tego rodzaju stypendjów, które pochodzą z ogólnej kiesy państwowej, podczas gdy rzeczywiście biednym członkom polskiej narodowości stypendjów tych absolutnie odmawia, lub daje je w niesłychanie rzadkich przypadkach. Jeszcze przed paru dniami poleciłem ministrowi oświaty wniosek pewnego sekretarza sądowego, który ma poza sobą 40 lat służby i który znakomicie pełnił swoją służbę sądową. Dotąd napróżno podawał swoje wnioski, żeby udzielono stypendjum jego synowi, który słucha prawa na Uniwersytecie, a więc przygotowuje się do służby państwowej. Naczelny prezes odpowiedział chłodno, że nie jest w możności go udzielić, mimo, że ma prócz antypolskich, jeszcze inne fundusze do dyspozycji. (Słuchajcie! słuchajcie!)

A więc najdzielniejszym i najzasłużeńszym urzędnikom, należącym do polskiej narodowości, odmawia się prawie wszelkiej pomocy na wykształcenie ich dzieci, za to obfite pobierają stypendja ci niemieccy urzędnicy, którzy zinąd odbierają od państwa wysokie pensje. To się nazywa równe prawo!

Poseł dr. Sattler — muszę tę sprawę raz jeszcze poruszyć — wzywał wczoraj król. rząd państwowy, żeby z nowymi przeciw Polakom wystąpił środkami. Życzliwemu dla nas usposobieniu stronnictwa narodowo-liberalnego dał świeżo wyraz pewien poseł, który tu w Izbie szczególnie uprzywilejowane zajmuje stanowisko (wicemarszałek dr. Krause). Zajął on na zjeździe stronnictwa narodowo-liberalnego w Bydgoszczy dnia 14 stycznia, według referatów gazet, nadzwyczajnie ostre stanowisko względem Polaków. Rozpoczął od przedstawienia narodowych przeciwieństw, nadających piętno politycznemu życiu na wschodzie. Tam są szczególnie nacjonał-liberałowie bardzo na miejscu, gdyż nigdy nie przestali wysoko trzymać sztandaru idei narodowej. Polacy chcą tworzyć państwo w państwie, mają osobną polską frakcję w parlamencie i Sejmie i nie łączą ich kwestje polityczne lub ekonomiczne, tylko wyłącznie i jedynie idea narodowa. W imię tej idei wypowiadają walkę niemczyźnie i dążą do politycznej, socjalnej i towarzyskiej odrębności. A jak zachowują się Niemcy wobec Polaków? Czy Polacy nie zawdzięczają wszystkiego Niemcom? Czy nie zawdzięczają im swego narodowego i kulturnego rozwoju? Mimo to te przeciwieństwa.

Ów pan wzywał w końcu do energicznej polityki i walki ku ochronie niemczyzny przeciw Polakom.

To, co może zawdzięczamy rządowi pruskiemu, przyznajemy otwarcie, bez ogródki; ale żebyśmy rządowi pruskiemu zawdzięczali wszystko, mianowicie pod względem kulturnym, temu przeczę jak najbardziej stanowczo. W czasie, w którym język niemiecki wcale jeszcze nie był wykształcony, w XVI wieku (głosy na lewicy: oho!) — wykształcił go wam dopiero Luter, mości panowie, — mieliśmy już złoty okres naszej literatury, a w ciągu następnych wieków była u nas kultura i nauka tak wysoka, że zupełnie była równa niemieckiej kulturze i oświacie. (Bardzo słusznie! u Polaków).

Gdyśmy się dostali pod pruskie panowanie, nie przeczymy wcale, że pod względem kulturnym niejedno dla nas zrobiono, ale daleko więcej nam wzięto. To, czego wzgl dem nas nie dopełniono, zna nasz naród bardzo dobrze. Nie dotrzymano nam przyrzeczeń królów pruskich co do popierania i utrzymania naszej narodowości i przez to upośledzono naszą kulturę narodową. A jeżeli nasz naród, który ma po za sobą wielowiekową historję i kulturę, pod względem swego rozwoju indywidualnego i wykształcenia nie doznaje ze strony państwa żadnego poparcia, jeżeli przeciwnie w tym względzie jest tamowany i uciskany, to proszę się nie dziwić, że stąd powstają starcia i przeciwieństwa, jeżeli zaś narodowoliberalne stronnictwo jako takie — stronnictwo nazywające się liberalnem — występuje w ten sposób jak w Bydgoszczy, że chce nietylko odrzucenia Polakom najskromniejszych ich życzeń w dziedzinie życia kulturnego i oświaty, ale wprost, jak to uczynił wczoraj także pan dr. Sattler, wzywa jeszcze rząd, żeby z nowemi przeciw nam wystąpił kajdanowemi środkami, to przeczę, żeby to było prawdziwie narodowe i prawdziwie liberalne postępowanie; jeżeli się bowiem członków różnych narodowości, które z konieczności żyć muszą obok siebie, wzywa do wzajemnej walki, to nie jest to narodowe, raczej antynarodowe postępowanie, gdyż kroki nieprzyjacielskie, które się zupełnie bez powodu wywołuje między obiema narodowościami, mogą się stać równo zgubnemi tak dla jednej jak dla drugiej narodowości. Dlatego uważam nawet z niemiecko-narodowego stanowiska za fałszywe i niebezpieczne, wytwarzać tak ostre przeciwieństwa.

Mowa tronowa kończy się apelem i życzeniem, żeby duch zgodnego współdziałania istniał między rządem a narodem. Zgadzam się na to bardzo chętnie i wzywam król. rząd państwowy, żeby przy obieraniu swoich środków w ustawodawstwie, w swoich zarządzeniach, w swej administracji i sądownictwie tego ducha zgody i pokojowego współdziałania stwierdzał sam i przez swoich urzędników. Każdy rząd ma zadanie i obowiązek zadowalniać naród i bronić go, nie zaś czynić go nieszczęśliwym i niezadowolonym. Na zadowalaniu i uszczęśliwianiu narodu polega sztuka rządzenia. Jeżeli król. rząd państwowy dojdzie do mądrego przeświadczenia, że wymaganiom sprawiedliwości i delikatnej pieczy nad narodową indywidualnością naszej ludności, ostatecznie trzeba będzie uczynić zadość, aby pokój zapanował w kraju, to może rząd być przekonany, że my wtedy z całą przyjemnością popierać go będziemy przy rozwiązywaniu zadań państwowych, o ile to będzie możliwe i pożyteczne, — ale dopóty, dopóki we wzniosłej dziedzinie prawdziwej kultury, która daną przez Boga indywidualność narodów powinna ochraniać, to się nie stanie, dopóki w dziedzinie publicznego wychowania i wykształcenia lepsze, niż dotąd nie będą czynione starania w interesie rozwoju ludności, także pod innemi materjalnemi i duchowemi względami, niechaj się rząd nie dziwi i nie uskarża na to, że czasem prasa w ostry sposób przeciw jego środkom występuje, że przeciwieństwa narodowe wybuchają i prawdziwe zadowolenie nie może zapanować w kraju. Dlatego tak stanowczo występuję tu, aby pod tak wielu względami nastąpiła zmiana u nas, w tem pełnem i uczciwem przekonaniu, że to jest w pierwszym rzędzie w interesie państwa samego i jego pomyślności, jeżeli życzenia i żądania, które stawiamy w imieniu naszej ludności, życzliwie i sprawiedliwie zostaną uwzględnione. (Żywe oklaski w Kole polskiem i w centrum).

ZE ŚWIATA.

Paryż 24 stycznia.

Bal inauguracyjny. — Ulica narodów. — Ciekawe konferencje. — Nowy proces. — Desynfekcja telefonów. — Kult piękna. — Śmierć Ruskina. — Upadek dwóch dzienników.

Wystawa powszechna rozpocznie się inauguracyjnym balem, który odbędzie się w hotelu „de Ville" dnia 15 kwietnia b. r. Przygotowaniami do niego zajmują się władze miejskie. Miasto nie żałuje kosztów na jego urządzenie. Również wspaniale zapowiadają się inne uroczystości, które będą uprzyjemniały czas Paryżanom i zwiedzającym Paryż obcokrajowcom w ciągu pierwszych dni trwania wystawy. Będzie ich cztery. Miasto wysila się, by wspaniałością i błyskiem olśnić narody. Dotąd nikt nie przewyższył Francuzów, ilekroć szło o efekt i przepych. Zdaje się, że i tym razem sztuka im się powiedzie.

Ciekawym punktem wystawy będzie tak zwana „Ulica narodów" (rue de peuples). Na niej to rozłożyły się pawilony wszystkich narodów, które w wystawie przyjęły udział. Zaczyna ją pawilon meksykański, dalej serbski, grecki, szwedzki, rumuński, pawilon państwa Monaco, hiszpańsk, wreszcie wzorowany na najpiękniejszych pomnikach architektury starohiszpańskiej. Za nimi stoją pawilony: bułgarski i finlandzki, który jest kopją starofińskiego kościoła, pełnego jaskrawych i efektownych malowideł. Obok stoi pawilon niemiecki w stylu odrodzenia z w. XV i XVI, dalej norweski, belgijski (który jest kopją wspaniałego ratuszu w Oudenarde), wreszcie angielski, wzniesiony na wzór Mancz-Housl'u w XVII w. Węgry wystawiły pawilon w stylu gotyku renesansowego. Austrja postawiła pawilon w stylu w. XVIII, a Ameryka wzniosła kopję kapitolu w Waszyngtonie. Inne pawilony nie są gotowe.

W czasie trwania wystawy odbędą się liczne konferencje naukowe, szczególniej w kwestjach psychologicznych, spirytystycznych i okkultystycznych. Będą się na nich toczyły dysputy o kwestji istnienia duszy i życia przyszłego, o wydoskonaleniu duszy ludzkiej.

Ale i poza wystawą wre życie. Paryż, kolebka wielu skandalów i procesów, bawi się nowym procesem. Dwunastu duchownych katolickich stanęło przed kratkami sądowymi. Tworzyli oni stowarzyszenie zakonu Assumpcjonistów, t. j. braci Wniebowzięcia. Rząd oskarża ich, że mieli oni na celu zorganizowanie i wzmocnienie reakcji przeciw republice francuskiej. — Codzień tłumy, wśród których niezwykła liczba kobiet się znajduje, oblegają sąd, strzeżony silnymi oddziałami policji. — Zakon Assumpcjonistów trwa już od wielu lat i teraz dopiero masoński rząd francuski odszukał w nich wrogow republiki.

Ministerstwo poczt i telegrafów rozesłało okólnik, w którym rozkazuje czyścić przewody w aparatach telefonicznych roztworem sublimatu po każdej rozmowie. Również codziennie mają być czyszczone i wykadzane antyseptycznie sale, w których znajdują się aparaty telefonów publicznych.

Niezwykłe wrażenie wywarła tu śmierć Ruskina. John Ruskin zmarł w sobotę. Część jego czytelników fanatycznie wielbiła go i uznała swym apostołem. Jego dzieła ogłoszono ewangelją nowej wiary, zwanej kultem piękna. John Ruskin miał zrazu zamiar zostać sługą ewangelicznym i w owym czasie ułożył kilka religijnych poezyj. Lecz sztuka zwyciężyła. Ruskin został malarzem, a potem przekształcił się w krytyka sztuki. Wymyślił sobie misję apostołowania kultowi piękna. Z tej myśli wyrosła jego filozofja, przeciwna filozofji Nitche'go, popieranej przez Niemców. Ruskin zaszczepił w Anglji a potem w całym świecie myśl stosowania sztuki do życia czyli do wytworzenia przemysłu artystycznego. Umarł, mając lat 81, widząc wschodzącą w Anglji jutrzenkę kiplingizmu czyli odrodzenia dawnego hasła sztuki dla sztuki.

Z dniem 1 stycznia b. r. przestały wychodzić w Paryżu dwa dzienniki: anarchistyczny *Le Peuple*, redagowany przez Sebastjana Faurea, oraz *Les droits de l'Homme*, dziennik założony, jak wiadomo, przez syndykat żydowski dla popierania sprawy Dreyfusa.

K. W.

KRONIKA.

Kraków, d. 25 stycznia.

Kalendarz kościelny. We czwartek Nawrócenie św. Pawła; w piątek Batyldy i Pauli, wdowy i Polikarpa, biskupa; w sobotę Jana Złotoustego, biskupa, wyznawcy.

Kalendarz myśliwski. W styczniu wolno polować na: rogacze (samce sarn) i zające; na głuszce, cietrzewie, jarząbki, dropie, pardwy, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszczów i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W styczniu wolno łowić wszelaką rybę, jeżeli posiada przepisaną miarę.

Ochraniać należy raka, zarówno samicę, jak i samca.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się we czwartek o godzinie 7 minut 24, zachód przypada o godz. 4 minut 21, długość dnia godzin 8 minut 57.

Stan powietrza. Dnia 25-go stycznia o godzinie 7 rano barometr 735·4 termometr + 2·6 C., wilgotność 91%, wiatr zachodni. 10.

Repertuar teatru miejskiego.

We czwartek, dnia 25 b.: **„Romantyczni"**, komedja w 3 aktach wierszem Edm. Rostand'a. **„Zazdrosna"**, kom. w 1 akcie E. Paillerona.

W piątek, dnia 26 b. m.: Teatr zamknięty.

W sobotę, dnia 27 b. m.: **„Dyplomacja"** (Carriere), komedja w 5 odsł., napisał Abel Hermant (nowość).

W niedzielę, dnia 28 b. m.: **„Dyplomacja"**, kom. w 5 odsłonach, napisał Abel Hermant.

Z dnia na dzień.

Tylko pesymista może powiedzieć, że u nas wszystko nie idzie w górę.

Ciągle podskakują sobie, nawet bez karnawału, ceny mięsa, bułek, mleka, jaj, cukru, biletów kolejowych, mieszkań, marek pocztowych, wątróbek...

Podskakiwanie to bywa czasem usprawiedliwione, często jednak nie da się wytłomaczyć.

Jedna z moich znajomych, od kilku lat zaprowadziła u siebie palenie koksem, — obecnie powróciła do węgla. Pytam się jej dlaczego? — bardzo jasno rzecz przedstawiła:

„Węgiel od kilku lat stoi w jednej cenie, a więc i koks nie powinien był podrożeć. Za 100 klg. koksu płaciłam przed 6 laty gazowni miejskiej 80 ct. Obliczyłam, że opał ten, mimo pewnych niedogodności, kosztuje mnie o $^1/_3$ taniej. Zaraz w następnym roku kazano płacić 90 ct. — procent taniości spadł na $^1/_4$. W r. 1897 zażądała gazownia 1 złr. za 100 klg. — „tańszość" więc zeszła na $^1/_6$. W r. 1898 podniesiono cenę na 1 złr. 10 ct., w roku zeszłym na 1 złr. 20 ct., obecnie zaś na 1 złr. 30 ct. Koks zatem dziś drożej kosztuje od węgla. Mimo przyzwyczajenia się, porzuciłam go, tem więcej, że dostarczanie go uważa gazownia za wysoką łaskę, jakiej niekażdy śmiertelnik dostąpić może. Zamawiasz koks w poniedziałek — bądź kontent jeżeli ci go przywiozą w sobotę!..."

Ledwo skończyła moja znajoma, zaczepił mnie jeden z przemysłowców. Ten dla odmiany zaczął utyskiwać na podrożenie procentów.

Przed paru miesiącami podniósł procent Bank angielski, w ślad za nim poszły wielkie banki europejskie, a między nimi i austrjacko-węgierski. Nasze Banki mając droższy reeskont, musiały więcej żądać. To się im nie chwali, ale pojmuje się ich położenie. Gdzie płaciłeś 6 prc. od weksla, tam kazano płacić 7 prc., gdzie 7 prc. tam podskoczono na 8 prc., a te Banki co brały 8 prc., zażądały $8^1/_2$, 9, a nawet $9^1/_2$ prc. Wszystko to było bolesne, ale w porządku.

Od trzech tygodni jednak Bank angielski obniżył stopę procentową, za nim poszły inne — powrócono do stanu normalnego. Tylko nie u nas. Choć Bank austro-węgierski, Bank krajowy i Kasa oszczędności eskontują taniej — mniejsze Banki wciąż utrzymują procent wyjątkowy. Usprawiedliwiony przedtem, dziś jest on lichwą, wyzyskiwaniem.

Tak narzekał przemysłowiec, a inni narzekanie jego w całości potwierdzali...

Wszystko zatem poszło w górę, bo nawet... baby podskoczyły. Najznakomitsza nasza autorka, p. Lucyna Ćwierciakiewiczowa donosi, że na uczcie weselnej w jednej z pierwszorzędnych restauracyj europejskich wprowadzono zamiast leguminy babę wydrążoną z kremem śmietanowym. „Baba jako nowość — pisze najznakomitsza nasza autorka — miała powodzenie!"

A kiedyż to baby, zwłaszcza młode i ładne, nie miały powodzenia? Ja sam... Psst! — bo gotów prokurator skonfiskować mnie razem z babami.

Obserwator I.

Protomedyk Merunowicz rozesłał redakcjom pismo mające być plastrem na rany, jakie powszechny sąd opinji publicznej zadał prof. Bujwidowi z powodu, iż o mało co nie mieliśmy dżumy w kraju, dzięki bakcylom kultywowanym przez niego w zakładach hygjeny i badania środków spożywczych. Protomedyk „dla sprostowania mylnych krążących pogłosek" stwierdza, iż 1) jedynie prof. Bujwid uwiadomił władze o podejrzanym wypadku śmierci Kostaneckiego bezpośrednio po zgonie; 2) że w miejscu zgonu poczynił wszelkie środki ostrożności; 3) że on osobiście, przy pomocy drugiego lekarza, złożył do trumny zwłoki owinięte prześcieradłem wymoczonem w sublimacie i zajął się przewiezieniem zwłok na cmentarz z zachowaniem ostrożności.

Stwierdzenie tych trzech faktów, którym nigdy nikt nie zaprzeczał, niczego nie prostuje. Jeszczeby tego brakowało, żeby prof. Bujwid nawet po zgonie Kostaneckiego nikogo nie zawiadomił o tem, że zmarły na dwa dni przed zachorowaniem miał do czynienia z zarazkami dżumy, żeby nie zarządził co potrzeba, aby nie zbliżano się do zwłok i żeby złożenie zwłok do trumny powierzył ludziom z pogrzebowych przedsiębiorstw! O to przecież p. Bujwida nikt nie posądzał!

Zarzucono natomiast p. Bujwidowi, że bez żadnej potrzeby i konieczności uprawiał bakcyle dżumy dla fabrykacji surowicy antydżumowej na wywóz, że czynił to w instytucie hygjeny i badaniu środków spożywczych bez niezbędnych do tego urządzeń i bez wiedzy fakultetu; że natychmiast po zasłabnięciu Kostaneckiego, nie odosobnił go i nie zawiadomił władzy o podejrzeniu dżumy i że nawet kolegów-lekarzy, odwiedzających Kostaneckiego, nie zawiadomił, z czem według wszelkiego prawdopodobieństwa mają do czynienia.

Tym pogłoskom powinien był protomedyk zaprzeczyć, jeżeli nie są prawdziwe; dopóki się tym pogłoskom nie zaprzeczy, dopóty opinja publiczna surowego sądu o lekkomyślnem postępowaniu p. Bujwida zmienić nie może, choćby nawet kilku nieletnich uczniów p. Bujwida widziało z tego powodu w swoim profesorze tylko niewinnie prześladowaną ofiarę politycznych antagonizmów!

P. Bujwid po zgonie Kostaneckiego zachowywał się już poprawnie, ale chociażby nawet, zawiadomiwszy władze, usiadł z założonemi rękami, jemu już z tego niktby zarzutu nie czynił. Od tej chwili bowiem rozpoczęła się odpowiedzialność władz sanitarnych, na których czele stoi właśnie p. Merunowicz, a których bezradność i bezczynność byłaby doprawdy osłupiająca i oburzająca, gdyby zachodziło istotne niebezpieczeństwo; dzisiaj jest już tylko bardzo śmieszna.

Przecież urzędowa gazeta i c. k. Biuro prasowe zapewniało, iż p. Merunowicz mimo stwierdzenia niedzielnego przez p. Bujwida, że Kostanecki uległ nie dżumie ale streptokokowi, zarządził dla wszelkiego bezpieczeństwa dziesięciodniowe odosobnienie rodziny zmarłego! Te 10 dni upływają dopiero w niedzielę. Tymczasem już w nadesłanych środowego *Czasu*, jakby na drwiny z p. Merunowicza, pojawiło się ogłoszenie: „Ordynuję jak dawniej, dr. Z. Steuermark" i jakiś tam adres na Kazimierzu!! To przecież wesołe?! Należy teraz oczekiwać od p. Bujwida publicznego świadectwa moralności, że p. Merunowicz uczynił wszystko co do niego należało!

Rozwiązanie cechu! Członkowie krakowskiego zjednoczonego cechu majstrów murarskich, ciesielskich i studniarskich zebrali się we środę w sali „Przyjaźni" krakowskiej. Zgromadzenie wobec sekretarza magistratu dra Marcelego Zawadzkiego, jako komisarza rządowego, zagaił starszy tegoż cechu, p. Wincenty Kramarczyk, zaznaczając, że dzisiejsze zgromadzenie zwołane jest na to, aby wspólnie radzić nad dolą i niedolą, zwłaszcza, że rok ubiegły nie był szczęśliwym i dał się wszystkim majstrom budowlanym we znaki. Poświęciwszy wspomnienie zmarłym członkom Stowarzyszenia, wspomniał również p. Kramarczyk ze czcią o ś. p. Franciszku Smolce, jako o członku honorowym Stowarzyszenia od roku 1895. Dla uczczenia pamięci Smolki wydział wyznaczył 20 koron na budowę pomnika Kościuszki w miejsce wieńca na trumnę.

Po odczytaniu prosokółu p. Karwat prosi o zwolnienie go z urzędu podstarszego z powodu braku czasu. P. Bujas odczytał zamknięcie rachunkowe, według którego majątek Stowarzyszenia wynosi 426 koron 32 hel.

Po udzieleniu absolutorjum, przewodniczący udzielił głos p. Zakulskiemu, który przemówienie swoje rozwinął na temat krzywd, jakie się dzieją majstrom ciesielskim z powodu wykonywania robót przez różnych przedsiębiorców, handlarzy drzewa i przez różnych faszerów, najmowanych przez budowniczych, inżynierów lub urzędników. Mowca przytacza liczne przykłady nadużyć władzy przemysłowej, wskutek czego krzywda majstrów ciesielskich w krótkim stosunkowo czasie przeniosła przeszło 80.000 koron. Wobec takiej krzywdy zapytuje p. Zakulski zgromadzonych, aby odpowiedzieli, na co oni płacą podatki. „Kiedy sama władza paraliżuje naszą działalność — woła mowca — wobec tego nie o nowych wyborach nam myśleć, ale raczej o rozwiązaniu całego cechu".

Komisarz rządowy tłomaczy, że temu winna dość niejasna ustawa, która dozwala wykonywać tego rodzaju roboty w drodze przedsiębiorstwa, a głównie i to, że znajdują się zawsze tacy, którzy do tego bezprawia przykładają rękę, gdyż za kilka guldenów sprzedają swoje nazwisko.

Przewodniczący popiera zdanie p. Zakulskiego i również oświadcza się za rozwiązaniem Stowarzyszenia.

P. Gajewski, jako murarz, żali się na dyrektora Wdowiszewskiego i na budownictwo miejskie. W końcu radzi nie wybierać na starszego p. Bujasa, do którego, zdaniem mowcy, wielu majstrów może mieć słuszny żal. W końcu mowca głośno domaga się ponownie rozwiązania Stowarzyszenia. Za rozwiązaniem przemawiają także inni członkowie.

Komisarz czyni uwagę, że Stowarzyszenia rozwiązać nie można, gdyż ustawa przemysłowa zmusza każdego majstra być członkiem cechu, a temsamem Stowarzyszenie faktycznie istnieje.

P. Zakulski obstaje jednak za stanowczem rozwiązaniem i wstrzymaniem się od płacenia podatków. Toż samo popiera p. Głończyk, a p. Gajewski wnosi o zamknięcie dyskusji i poddanie wniosku pod głosowanie.

P. Kramarczyk wnosi o przystąpienie do wyborów, na co jednak zgromadzenie nie przystaje. Wobec tego p. Kramarczyk zrzekł się przewodnictwa, co zgromadzenie jednomyślnie przyjęło do wiadomości, zwalniając zarazem z urzędowania cały wydział.

Komisarz objaśnia, że dopóki nie będzie dokonany nowy wybór, obecny zarząd dalej urzędować musi.

P. Głończyk wnosi, aby nie wybierać, ale czekać, co magistrat na krok majstrów odpowie, i żąda stanowczo, aby władza stanęła w ich obronie.

Komisarz dr. Zawadzki przyrzeka, że zaraz dziś uda się do prezydenta i przedstawi mu stan rzeczy, tusząc sobie, że p. prezydent zarządzi tak, aby się stosunki poprawiły.

Dr. Zawadzki radzi przytem w łagodnem przemówieniu przystąpić do wyborów.

Na wezwanie jednak p. Gajewskiego, poparte przez p. Głończyka, zgromadzeni opuszczają salę. Stowarzyszenie zatem na razie jest rozwiązanie.

„Naprzód" w nadzwyczajnym dodatku do nr. 3, poleca kandydatów do sądów przemysłowych. W jakim stosunku pozostają protegowani przez *Naprzód* żydzi do kandydatów chrześcijańskich — można dostateczne powziąć wyobrażenie, jeżeli nadmienimy, że w grupie V. poleca partja 5 ciu żydów, w VI. na 24 kandydatów — aż 17 żydów! Pfuj! Nawet p. Daszyński chyba zarumieni się ze wstydu, on, który teraz zaczyna na zgromadzeniach chłopskich kokietować z chrześcijaństwem i zaczynać mowy od bluźnierczego „Pochwalony!"

Germanizacja Krakowa przez żydów. Żyd Salomon Sabin, reprezentant różnych browarów dla zachodniej Galicji i innych firm, przebywający w Krakowie, ośmiela się nietylko drukować specjalne kartki korespondencyjne w niemieckim języku, ale nawet w tymże języku korespondować z Krakowianami katolikami i po niemiecku prosić ich o poparcie. Przykłady tego wstrętnego żydowsko-germańskiego ducha rosną z każdym dniem i jeśli społeczeństwo nasze nie stawi silnego oporu na każdym kroku, to grozi nam takie zniemczenie, jak za Łokietkowych czasów. Oburzamy się na Rosjan, gdy urządzają przedstawienia we Lwowie, a niemieckie wszeteczeństwo puszczamy mimo oczu i uszu.

Polacy — germanizatorami. Polak, właściciel dóbr w Królestwie Polskiem, p. Adam Byszewski w Bejscu około Kazimierza Wielkiego, ogłasza w niemieckim języku, że potrzebuje zarządcy. Pominąwszy milczeniem fakt, że p. Ad. Byszewski zwraca się do Niemców o człowieka, jakiego łatwo wśród Polaków znajdzie, nie możemy na to się nie oburzyć, że te ogłoszenia zamieszcza w *Silesii*, najwięcej zażartym hakatystycznym dzienniku. Jeżeli nasze społeczeństwo będzie miało więcej takich panów, to powinnibyśmy ręce załamać, bo w takim razie nawet najoporniejsza obrona na nic nam się nie przyda.

Arcyksiężna Marja Walerja przybyła wraz z dziećmi z Wallsee do Wiednia na kilkutygodniowy pobyt i zamieszkała w Zamku cesarskim w Schoenbrunnie.

Kainz, jak donoszą telegramy z Frankfurtu do dzienników wiedeńskich, ma się lepiej i za tydzień będzie mógł powrócić do Wiednia.

W Satoralja Ujhely, na Węgrzech zmarł Edmund Grosse, syn poważanego w Krakowie kupca, właściciel winnic w górnych Węgrzech, przeżywszy lat 30. Zmarły ożeniony był z córką inspektora gazowni miejskiej w Krakowie, p. Vossa, osierocił wdowę i dwoje drobnych dzieci.

Nekrologja. Marjanna z Matczyńskich Gryf Trojacka, była właścicielka dóbr ziemskich, urodzona w roku 1805, zmarła w Krakowie dnia 24 b. m.

HUMOR.

Teatralna klaka
(Wytwór to zamorski)
Trapi dziś okrutnie
Cały ród aktorski.

Kto się jej opłaci
(Robiąc minę łzawą)
Temu klaka woła
Głośno „bis“ i „brawo“.

A kto się nie podda
(Jaka mrzonka dzika)
I groszy dać nie chce,
Temu klaka syka.

Tak się dzisiaj oto
Laury rozdziela,
Gdy ster sztuki trzyma
Dziatwa Izraela.

Depesze południ. „Głosu Narodu“.

Strejki w okręgach węglowych.

Pilzno 25 stycznia. (*Tel. B. Kor.*). Położenie w dwu szybach w Littitz nie zmieniło się. Do ochrony robotników pracujących wysłano stąd oddział wojska w sile 235 ludzi do Littitz, Sulkowa i Nürschau.

Nürschau 25 stycznia. (*Tel. B. Kor.*). W szybach okręgu Mies zawiesiło we środę roboty około 4414 robotników. W szybie Zieglera, w którym jeszcze we wtorek pracowano przy pełnej liczbie robotników, stawiło się do środowej rannej szychty tylko 133 robotników. Z Pilzna wyruszyła do Sułkowa jedna kompanja wojska, a do Nürschau 162 żołnierzy.

Wiener Abendpost donosi: Pogłoska, jakoby na torze Pilzno-Fürth zajęto i wstrzymano 40 wozów z węglem, przeznaczonym dla Bawarji, jest zupełnie mylna. Chodziło poprostu o wysłanie węgla przeznaczonego dla kolei państwowych, który na rozkaz dostawcy Weinmanna z Osieka, w czasie przewożenia wstrzymano i na miejsce przeznaczenia odesłano. Wysyłki węgla za granicę idą bez przerwy, o ile tylko starczą wagony.

Karlsbad 25 stycznia. (*Tel. B. Kor.*). We wtorek zawiesiło roboty 336 górników i postawiło następujące żądania: 1 zlr. 80 ct. wynagrodzenia szybowego, albo 15% podwyższenia dotychczasowej płacy; ośmiogodzinny dzień roboczy; podwójna płaca za pracę niedzielną. Oprócz tego postawili robotnicy jeszcze kilka innych, mniej ważnych żądań.

Ci robotnicy, którzy do tej chwili, w liczbie około 100, nie przestali pracować, rozdzieleni są na bardzo drobne, zupełnie odosobnione okręgi.

Brak węgla zmusza już fabryki porcelany do ograniczenia sił roboczych. Fabryka porcelany „Victoria“ w Altrohlau oddaliła już 100 ludzi, zaś fabryka A. C. Angera w Aich 80 robotników.

W kopalniach soli szprudlowej w Karlsbadzie zawieszono również roboty. Robotnicy znajdą jednak zajęcie gdzieindziej.

Ażeby, o ile się da, na jak najdłuższy przeciąg czasu zapobiedz zamknięciu szkół, zarządzono, aby we wszystkich, więcej niż jednoklasowych szkołach, w ten sposób zredukowano liczbę opalanych sal szkolnych, że po dwie klasy z kolei będą miały godziny szkolne w jednych i tych samych salach.

Lwów 25 stycznia. (*Tel. pryw.*) O mandat z miasta Lwowa do Sejmu, opróżniony przez zgon Smolki, ubiegać się zamierza minister dla Galicji, dr Piętak. Kontrkandydatem ministra będzie Daszyński.

Wiedeń 25 stycznia. (*Tel. pryw.*) Arcyksiążę Otto zachorował na influenzę. Zasłabnięcie arcyksięcia nie daje powodu do obaw.

Wiedeń 25 stycznia. (*Tel. pryw.*). Prezes ministrów Körber roześle już w dniach najbliższych zaproszenia na konferencje dla porozumienia. Odbędą się stanowczo dwie konferencje: jedna dla Czech, druga dla Moraw. Konferencje rozpoczną się 5 lutego.

Berlin 25 stycznia. (*Tel. pryw.*). Wydatki na flotę, jakich domaga się rząd niemiecki, obliczone zostały na cztery miljardy dziewięćset trzydzieści sześć i pół miljonów marek. W kołach poselskich panuje z tego powodu formalna rozpacz, ponieważ rząd nawet nie usiłuje przedstawić projektu pokrycia tego olbrzymiego kredytu.

Berlin 25 stycznia. (*Tel. pryw.*). Do *Localanzeigera* donoszą z Petersburga, że emir Afganistanu rozkazał zniszczyć wszystkie drogi prowadzące z Heratu do Kuszku i wzmocnił kordon wojskowy na granicach.

Drezno 25 stycznia. (*Tel. B. Kor.*). Księżna Fryderyka Augusta Saska powiła szczęśliwie córkę. Matka i dziecię są zdrowe.

Konstantynopol 25 stycznia. (*Tel. B. Kor.*). „Agence Constantinopole“ donosi, że pogłoska puszczona przez jeden z dzienników berlińskich, według której miała tu jakaś wybitna osoba zniknąć, według informacyj urzędowych, jest całkiem mylna.

Paryż 25 stycznia. (*Tel. pryw.*) *Figaro* donosi z Waszyngtonu, że małżonka admirała Deveya nie przyjęła u siebie ambasadora niemieckiego Hollebena, ponieważ przybył na wizytę w 10 minut po oznaczonej godzinie. Ambasador Holleben poskarżył się na postępowanie pani Devey przed sekretarzem stanu dla spraw zagranicznych.

Rzym 25 stycznia. (*Tel. pryw.*). W Turynie zmarło w poniedziałek 52 osób na influencę. W Liwornie dochodzi liczba zasłabnięć w ostatnich trzech tygodniach do dwunastu tysięcy; także i w innych miastach Włoch sroży się gwałtownie epidemja influency.

Lyon 25 stycznia. (*Tel. pryw.*). W tutejszym zakładzie dla obłąkanych zakłół na śmierć lekarza wizytującego pewien chory. Warjat-zabójca dokonał zbrodni zwyczajnem szydłem szewskiem, które zdołał poprzednio starannie ukryć przy sobie.

Wojna w Południowej Afryce.

Londyn 25 stycznia. (*Tel. pryw.*). Prasa tutejsza jest silnie przygnębiona tragicznym faktem utraty w ciągu tygodnia aż trzech korespondentów wojennych. Od poniedziałku do soboty zginęli na teatrze wojny: korespondent *Standarda* Robert Michell, korespondent *Daily Mail* Steevens i korespondent *Morning Postu* Alfred Ferraud.

Bruksela 25 stycznia. (*Tel. B. Kor.*) Ze strony bliskiej transwaalskiemu poselstwu zapewniają, że według najnowszych depesz, należy uważać plan jenerała Warrena co do przełamania centrum boerskich stanowisk w Natalu za zupełnie nieudały.

Joubert przygotowuje się wprawdzie na nowy atak, lecz jeśli plan Warrena skończy się ostatecznym fiaskiem, armja Bullera znajdzie się w położeniu wprost rozpaczliwem.

Poseł transwaalski Leyds oświadczył korespondentowi nowojorskiego dziennika *Wordl*, że Boerowie jakkolwiek są pewni ostatecznego zwycięstwa, ciągle są gotowi zawrzeć zaszczytny pokój. Nawet, gdyby Anglja podwoiła swoje siły, nie zdoła Boerów ujarzmić.

Londyn 25 stycznia. (*Tel. pryw.*) **Londyn wczoraj przeżył straszny dzień wzburzenia i trwogi. Brak wszelkich wiadomości od Bullera nie pozostawiał wątpliwości, że i tym razem wysiłki armji angielskiej skończyły się klęską. Najstarsi ludzie nie pamiętają w Londynie takiego wzburzenia umysłów, takiego popłochu prawie, jak to, co się działo wczoraj. Na ulicach, w tramwajach, w kawiarniach, szynkowniach, klubach — wszędzie wzburzeni ludzie, gestykulując żywo, rozprawiają o Natalu. Tłumy ludu oblegały gmach ministerstwa wojny, gdzie odbywała się konferencja rady wojennej pod przewodnictwem lorda Wolseleya. Do godziny 11 w nocy, żadna od Bullera nie nadeszła wiadomość.**

Z Brukseli telegrafowano, że nadejść tam miała kablowa depesza, donosząca, iż plan Warrena, obejścia Boerów od zachodu, spełzł na niczem, że Warren nie ma innego wyboru, jak uderzyć na Boerów z frontu, aby ocalić armję Bullera, że jednak to usiłowanie będzie szaleństwem, ponieważ ta pozycja jest zupełnie nie do zdobycia.

Londyn 25 stycznia. (*Tel. B. Kor.*) **Biuro Reutera ogłosiło dziś zrana następujący telegram ze Spearmansfarm, nadany przez jen. Bullera dnia 24 b. m., to jest we środę: „Dzisiaj nad ranem dała się słyszeć gwałtowna kanonada. Boerowie, wystawieni na ogień dział angielskich, musieli opuścić pagórek Crest. Pagórek zajęła natychmiast angielska piechota. Boerowie schronili się przed działami Anglików za wał kamienny. W kilka godzin potem widziano ich już w pełnym odwrocie. Uciekających Boerów ścigały angielskie szrapnele i granaty lydditowe, zrządzając wielkie spustoszenia. Angielskie wojsko ustawiło się pod wałem kamiennym. Straty Anglików są małe“.** (Depesza ta, opublikowana widocznie dla uspokojenia umysłów, donosi o jakimś małoznacznym sukcesie i zakrywa najwidoczniej resztę prawdy. *Przyp. Red.*).

(Dokończenie). **Awans noworoczny w armji.** W kawalerji kadeci rezerwowi: Plach L. 4 pułk ułanów, Krassl Paweł 3 uł., dalej podoficerowie rezerwowi: Podratzky Karol 1 uł., Puchalski Wł. 6 uł., Keglevich Jerzy 7 p. ułanów.

W artylerji polnej kadeci rezerwowi: Hofmokl Z., Zechmeister Edw., Brosch Wiktor, Rutowski Z., Wibiral Edw., Jakubowski W., Hitzigrath L., Fiala Gustaw, Dzierżykray Morawski Kar., Jutrzenka O., Amende Fryd., Neudorfel O., Kluczuyk D., Niemczewski Wł. i podoficer rez. Freissler M.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 23 stycznia.

Lepsze sprawozdania z targów zagranicznych nie wpłynęły wcale na usposobienie targu tutejszego, gdyż odbyt na mąkę jak był, tak jest ograniczony, a wskutek tego młyny nie robią większych zapasów. Pomimo to, odbyt na pszenicę w lepszych gatunkach był stosunkowo łatwiejszy, podczas gdy żyto, jęczmień i owies pozostały zaniechane. Ceny trzymały się wogóle.

Płacono:

Pszenica biała	kor.	15·—	do	16·50
„ czerwona	„	15·—	„	16·70
„ żółta	„	15·—	„	16·50
Żyto	„	12·40	„	13·70
Jęczmień browarny	„	13 —	„	14·—
Na krupy	„	11·50	„	12·—
Owies stary	„	—.—	„	—·—
Owies nowy	„	10·80	„	11·60
Rzepak	„	23·—	„	24·—
Konicz czerwony	„	—·—	„	—·—
„ biały	„	—·—	„	—·—

Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Sklep naftowy

bardzo dobrze się rentujący, w bliskości rynku, jest z wolnej ręki **do sprzedania** z powodu stosunków familijnych. — Bliższej wiadomości udzieli p. Józef Lasociński w Krakowie przy ulicy Helclów Nr. 5. 260 2 3

Kraków, ulica Szewska L. 2

Fryzury balowe i stylowe

Na karnawał

poleca się 3 9 12

PANIOM

specjalista fryzjer damski

Karol Ryżmanowski.

Osobny salonik dla Pań

Kraków, ulica Szewska L. 2

Skład i Pracownia wyrobów blacharskich

PIOTRA BUCHLEWICZA 71

w Krakowie przy ulicy Szpitalnej L. 21.

Przyjmuje wszelkie reperacje w zakres tego fachu wchodzące i uskutecznia wszelkie **naprawy lamp**, poleca również nowo urządzoną sprzedaż **spirytusu do palenia** oraz najtańszej **nafty salonowej** litr 20 ct., biorącym 5 Lt. po 19 ct.

Motor Gazowy

o sile 8-miu koni, systemu Langenwolfa, mało używany, z wszystkiemi przyborami, kompletny, — jest w Krakowie **tanio do nabycia.** Wiadomość w dziale inseratowym „Głosu Narodu“ pod L. **„159“.** 159 6 0

Sklep z urządzeniem

firma „STELLA“ ul. Szewska 2 lub samo urządzenie, jest każdego czasu, z wolnej ręki **do sprzedania.** Wiadomość na miejscu. 171

Pokoik z przedpokojem

wraz z kuchenką, jest zaraz **do wynajęcia** dla pp. kawalerów lub dla **małżeństwa bezdzietnego** przy ulicy Siemiradzkiego Nr. 10 parter. Bliższa wiadomość na miejscu. 255 3 3

Sklepik wiktuałów

jest zaraz do odstąpienia.

Bliższa wiadomość w sklepie przy ulicy Stachowskiego Nr. 85 w Krakowie. 258 3 3

Wieś 125 morgów

w bardzo dobrej glebie, mila od Wieliczki, w ładnej i zdrowej okolicy, z dworem mieszkalnym piętrowym o 11 pokojach, stajnia murowana, spichlerz, 2 stodoły, studnia na podwórzu ogród około dworu. **do sprzedania zaraz,** martwy inwentarz na miejscu zarazem **folwark** 70 morg. **do wydzierżawienia** od 1 lutego b. r. — Zgłosić się do Działu inser. „Głosu Narodu“. 273 2 0

Mleczarnia Mstów

p. Jodłownik

urządzona ze stacjami śmietankowemi, pod kierownictwem nauczyciela mleczarstwa, — przyjmuje **Praktykantów**, w każdym czasie. — Zgłoszenia do Zarządu Mleczarni.

Wysyła również **MASŁO deserowe** 1 kilo **2·40** koron opłatnie. 172 4 5

Najlepszą Naftę

cesarską

bezwonną, świecącą się w każdej lampie **„Water white Petroleum Nr. 0.“**

z rafinerji JW. Adama hr. Skrzyńskiego w Libuszy poleca 201 4 12

Czesław Śmiechowski

ul. Mikołajska L. 4,

obok apteki pod „Barankiem“.

Przedsiębiorstwo.

Komitet budowy budynku mieszkalnego parafii Raciborowice, zaprasza **Panów Budowniczych** do przejrzenia planów w celu wzięcia w przedsiębiorstwo wspomnianego budynku.

Termin do składania ofert 1 lutego 1900 r. Plany są do przejrzenia na plebanii w Raciborowicach. 223 3. 3.

KOMITET.

MAGAZYN ANASTAZEGO FRONCZA Kraków, ulica Florjańska 17,

poleca w wielkim wyborze i najtaniej: 83 7 0

Wachlarze wieczorowe, rękawiczki, wstążki, szale i chusteczki jedwabne,
Żaboty, krawaty damskie, paski, szpilki i grzebyczki,
Perfumy, woda kolońska, gąbki, łabędziki do pudru,
Mydła: fiołkowe (Lait de Violettes) Société Hygiénique w Paryżu,
Pudry: Java, Veloutine, Simon, Sarah Bernhardt, Cosmopolys i t. p. i t. p.
jako nieszkodliwy i dobry polecam francuski puder JAVA pudełko 90 ct.

Stołowa

Woda Mineralna

ONDRZEJOWSKA

ANDERDORFSKA

Lecznicza

Najczystsza Szczawa Alkaliczna ze źródeł Maryi Teresy w Ondrzejowie w Sudetach, od 200 lat znana, zajmuje pierwsze miejsce pomiędzy wszystkiemi wodami mineralnemi.

Uznana za najlepszy i najtańszy napój orzeźwiający — do stołu podawana bywa z winem, sokami owocowymi i t. p.

W celach leczniczych używana bywa z wielkim skutkiem, **w zaburzeniach trawienia, katarze żołądka, dyspepsji, braku apetytu, zgadze,** jakoteż w katarze organów odddechowych, zaflegmieniu, kaszlu, chrypce i t. d.

stale do nabycia

w Głównym Składzie Wody Ondrzejowskiej

Kraków, Jagiellońska 7,

oraz u poniżej wymienionych firm: **Konstanty Wiszniewski** Apteka ulica Florjańska, **Edmund Klimek** Handel Delikatesów w Rynku, **G. Zawada** Handel Delikatetów w Rynku, **Rehman & Hendrych** Cukiernia w Sukiennicach, **J. Kijak** Kawiarnia w Rynku, **A. Frass (J. Kosz)** Handel korzeni ul. Grodzka, **J. Zacharski** Droguerja ul. Dietla 48, **Park Krakowski** Restauracja, **J. Chociszewski** Handel korzeni ul. Kopernika, **W. Konopnicki** Handel korzeni ul. Długa, **Porzycki i Gawlas** Destylarnia ul. Zwierzyniecka, **Jan Mika** Wola Justowska, **Wilhelm Adamski** Kawiarnia, **Józef Pułczyński** Handel korzenny, **E. Dymnicka** Handel korzeni, ulica Zwierzyniecka. **W Podgórzu: S. Kaczmarski i Spółka, Kolloros Restauracja w Rynku.**



62

Biuro ogłoszeń i wynajmu mieszkań

Wł. Grabowskiego

Kraków, ul. Gołębia 14

POLECA 3586

Różne mieszkania, Zakopane „Grabówka“. W razie żądania z wiktem i usługą. Wiadomość na miejscu.

Piwnica na lód lub co innego, Pijarska 21, Szewska 8, Florjańska 10.

Stajnia i wozownia: Stachowskiego 101. Kanonicza 16.

Sklep Florjanska 5 św. Jana 3, 18 i 13, Rynek 11, Pańska 7, Poselska 9, Sławkowska 8, Bracka 5, Szpitalna 40 i 36, Grodzka 48, św. Filipa 2, Sławkowska 14, Basztowa 19, warsztat stolarski i szopa na drzewo św. Krzyża 3.

Pokój z meblami lub bez: św. Sebastjana 6 I p., Basztowa 9 III p., Zygmuntowska 10 part., Topolowa 40 III p., Niecała 12 part., Kopernika 20 II p., Grodzka 8 II p. i 14 III p Siemiradzkiego 11 III p., Wolska 21 I p., Rynek 11 II p, Kanonicza 4 II p., Starowiślna 12 part., Kapucyńska 3 part., św. Filipa 22 part, Krowoderska 43 II p., Florjańska 13 I p., Garncarska 14 II p., Zwierzyniecka 16 I p.

2 pokoje z przedp., z meblami lub bez: Studencka 2 II ptr., Lubicz 21 II p., Rynek 21 III p., Krupnicza 10 II p., Radziwiłłowska 17 III ptr., Stradom 2 II p., Wolska 5 II ptr. 3 part., Długa 9 I p.

Pokój, i kuchnia: Grodzka 39 I p., Czysta 15 I p., plac Groble 15 part. i II p.

2 pokoje, przedp. i kuchnia: Rynek 11 II p., Florjańska 32 I p., plac Groble 14 part., Franciszkańska 1 II p., Poselska 9 part., Basztowa 4 II p.

3 pokoje, przedp. i kuchnia: Stolarska 15 I p., Straszewskiego 8 part., i II p., św. Gertrudy 7 III p., Garncarska 8 parter, Grodzka 39 III p., Pańska 11 I p., Stachowskiego 82 I p., Czysta 3 i 12 part., św Sebastjana 9 part, Zielona 19 I i II p. Zwierzyniecka 25 I p., Radziwiłłowska 6 part., Wielopole 13 II p. Kanonicza 16 part.

4 pokoje przedp. i kuchnia. Straszewskiego 8 II p., Batorego 16 I ptr, Garncarska 16 II p., Zygmuntowska 10 part., Dietla 74 II p., Dębniki 15 par. Willa „Wenecja“ II p., Bracka 10 II ptr, Strzelecka 17 I p., Zwierzyniecka 27 II, 21 I p., św. Jana 18 II p., Niecała 14 part., Retoryka 1 I i II p. Reformacka 7 II p., Zielona 3 part.

5 pokoi, przedp. i kuchnia: Grodzka 51 I p Kapucyńska 7 II p., Jabłonowskich 3 part., św. Jana 13 I p. Podzamcze 12 I p., Kolejowa 12 i 13 part., i 3 II p., Karmelicka 56 II p., Studencka 8 I p.

6 pokoi, przedp. i kuchnia: Siemiradzkiego 4 I p., Florjańska 53 I p., Basztowa 5 i 27 II p., Grodzka 6 II p, Biskupia 5 I p.

7 pokoi przedp. i kuchnia: Jabłonowskich 3 III p., Bracka 6 I p., Kanonicza 16 part.

Całe I-sze ptr.: Florjańska 53, Szpitalna 40 Grodzka 13.

Kamienica 1-piętrowa, dobrze zbudowana z 2-ma oficynami i ogrodem, przy samych plantacjach, w najzdrowszej i najpiękniejszej dzielnicy położona, jest zaraz z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość w biurze.

Prośba.

Osoba wiekowa, niemająca żadnych środków do życia, wzywa serca litościwe o pomoc, bez której dalej istnieć niemoże. Łaskawe datki przyjmuje Administracja „Głosu Narodu“ Kraków, ulica Garbarska Nr. 7. 3376 6 3

Zwracam Uwagę!

Dom II ptrowy

11 lat wolny od podatku, w pięknem miejscu, dobrze postawiony według 10% dochodu **zaraz do sprzedania,** ma Jan Strycharski, Kraków, Jagiellońska 7.

Największy wybór obrazów Stacyj Drogi krzyżowej

od 30 hal. do 130 koron za komplet, oleodruki, litografie, z pierwszorzędnych zakładów paryskich. — **Zamawiać można i olejno-malowane na płótnie każdej wielkości.** — Dostarczam też i **ram z krzyżami i cyframi** po cenach umiarkowanych. — Są też **krzyże i krucyfiksy** z drzewa i metalu

KAZIMIERZ ZAJĄCZKOWSKI, specjalny skład obrazów i obrazków świętych **Plac Marjacki L. 8 w Krakowie.**

REIM i SPÓŁKA

Kalosze rosyjskie i ameryk.
Pantofelki domowe
Podeszwy wkładkowe do bucików: filcowe, korkowe, słomiane, asbestowe i papierowe higieniczne **„Phönix“**
Podeszwy gumowe
Smarowidło nieprzemakalne na obuwie
Smarowidło podeszwochronne
Lakier do kaloszy
Litery do znaczenia kaloszy

CERATY na stoły i meble
Podstawki ceratowe pod karafki, szklanki i lampy
Koronki ceratowe do dekorowania kredensów i półek kuchennych

Przedściółki z Linoleum, ceratowe i japońskie
Chodniki z Linoleum, ceratowe i kokosowe
Rogóżki kokosowe, szczotkowe i żelazne
Szczotki do wycierania nóg
Aparaty do czyszczenia dywanów
Kit, gips i wałeczki do zaopatrywania okien i drzwi od zimna i od przeciągów
Aparat „Longlife“ do samodzieln. oczyszczania powietrza w pokojach
Ochraniacze uszów od zimna i od mrozów
Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa.

ARTYKUŁY
gumowe i chirurgiczne
do pielęgnowania chorych
Artykuły hygieniczne
Przyrządy lekarskie
PAPIER KLOSETOWY

Perfumy i mydła toaletowe angielskie, francuskie i krajowe
Wodę kolońską prawdziwą i krajową
Rozpylacze do perfum
Puder francuski, niemiecki i krajowy
Puszki i łabędziki do pudru
Puder brylantowy na włosy
Wody, pasty i proszki do zębów
Wodę do włosów
Kremy i wody toaletowe
Saszetki w rozmaitych zapachach
Gąbki, szczotki i grzebienie w wielkim wyborze

Kraków Rynek 37 Linia A-B

Nakładem księgarni katolickiej

Dra Wład. Miłkowskiego

wyszła świeżo książka do nabożeństwa pod tytułem:

MODLITEWNIK KATOLICKI

zbiór modlitw najpotrzebniejszych,

przeważnie odpustami obdarzonych, zebrał i ułożył ks. S. B. str. 400 w 32-ce).

***Książeczka** ta, zawierająca najwznioślejsze modlitwy, drukowana bardzo starannie na najpiękniejszym welinie z obwódką różową na każdej stronnicy, drobnemi ale wyraźnemi, bo zupełnie nowemi czcionkami w formacie małym,* kosztuje bez oprawy 3 korony, w oprawie gładkiej z płótna angielskiego, brzegi pąsowe 3 kor. 60 gr. w opr. miękkiej z najlepszego szagrynu gładkiego, brzegi złocone okrągłe 5 kor. i 50 gr., w takiejże oprawie, brzegi niebieskie z linijkami złoconemi 6 kor., w takiejże oprawie, brzegi złocone z paskiem skórzanym zamiast klamerki 6kor. i 50 gr. i w rozmaitych droższych oprawach. 3585

PIWA

i różne gatunki wódek

z c. k. uprz. 224 2 0

ZAKŁADÓW FABRYCZN.

w Tenczynku

są najzdrowsze i najtańsze.

Bracka L. 11.

Osoba inteligentna

władająca językiem polskim i niemieckim, posiadająca chlubne świadectwa, **poszukuje** odpowiedniego **zajęcia**: jako towarzyszka, klucznica w większym skarbie lub na plebanii. Wiadomość **w biurze wywiadowczem J. Strzałkowskiej** Kraków, Szewska L. 7. 251 3 3

Zamiana!

WIOSKA 274

w pięknej okolicy. między Sączem a Tarnowem, 4 kmtr. od stacji kolei, z dobremi murowanymi budynkami pięknym ogrodem, stawami, — w obszarze 250 mrg, względnie 460 z lasem, jest za gotówkę **do sprzedania** lub też zamiany na **na dobrą kamienicę** w Krakowie. — Bliższych objaśnień udzieli **Jan Strycharski** w Krakowie.

Zawiadamiam

Szan. P. T. Publiczność,

z powracającą

284 1 6

TEATRU • • • • • •

• WIECZORKÓW

• • KONCERTÓW

• • • i BALÓW • •

iż mój zakład jest otwarty

do godz. 1-szej w nocy od godz. 6-tej rano.

Z głębokim szacunkiem

JAN MICHALIK

właściciel Cukierni Lwowskiej

Kraków, ulica Florjańska L. 45.

Pomocnik handlowy

potrzebny jest do handlu bławatnego

Józefa Neuwerta i Syna

W KRAKOWIE. 104

Konsens 24

restauracyjny i kawiarniany, zaraz **do wydzierżawienia.** — Zgłoszenia: Antonina Kolber, ul. Grzegórzecka l. 12 I p. drzwi l. 4.

Do sprzedania: Garnitur mebli, dwa łóżka, dwie szafki, krzesła, stół, maszyna do szycia i t. p. Kraków, **Dolne Młyny 6,** na I ptr. 250 2 3

Do skarbu Nadyby w pow samborskim, potrzebny jest

Ekonom żonaty

od 1 maja br., na folwark 600 morgowy, z gorzelnią. Pierwszeństwo mają reflektanci z zachodniej Galicji. Bliższych wyjaśnień udzieli: „Zarząd dóbr w Nadybach, poczta Nadyby Wojutycze“; dokąd też należy przesyłać odpisy świadectw. Nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi. 248 2 10

---

200 Koron

dam temu, kto mi wyrobi pewną posadę, na wsi lub w mieście, administratora, magazyniera, kasjetą za kaucją, lub zarządcy. Adres pod l. **A. C.** w dziale inserat. „Głosu Narodu“. 228

Dwukonny Motor gazowy

w bardzo dobrym stanie, z wszystkiemi przyborami, oraz antyfluktorem i gazomierzem o 20 płomieniach, **tanio do nabycia.**

Wiadomość w dziale inserat. „Głosu Narodu“ p. l. **252.** 2 3

Willa Piękna w Gródku,

koło Lwowa, w miejscu suchem, dobrze zbudowana, obejmująca 6 pokoi, 2 kuchnie, 2 przedpokoje, werandę oszkloną, łazienkę, 2 piwnice, wraz z drugim budynkiem pod blachą, używanym na stajnie, wozownie, chlewki, kurniki, który jednak małym kosztem może być na mieszkanie przerobiony, z ogrodem kwiatowym przed willą, oraz ½ mrg. owocowym i warzywnym za domem, jest z powodu przeniesienia właściciela

do sprzedania.

Dług bankowy ciąży 3.500 złr. Kapitał potrzebny 7.000 złr. — Wiadomość bliższa: **Jan Strycharski.** Kraków. 3813 0 0

+ Innych składów w Krakowie nie mamy. +

ORYGINALNE SINGERA MASZYNY DO SZYCIA

Oryginalne Singera Maszyny do Szycia.

Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są wzórem pod względem konstrukcyi.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są niezbędne do użytku domowego i przemysłu.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są w przedsiębiorstwach fabrycznych najbardziej rozpowszechnione.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są niezrównane w działalności, trwałość zaś ich jest wypróbowaną.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia nadają się najlepiej do haftów artystycznych.

Bezpłatna nauka wszelkiego szycia maszynowego, **haftu ozdobnego, aplikacyjnego,** oraz **robót ażurowych.** — Wielki wybór jedwabiu w różnych kolorach. 273 1 0

Dostarczamy elektromotory dla pojedynczych maszyn do domowego użytku.

Oryginalne Singera maszyny do szycia są do nabycia jedynie w naszych składach.

SINGER Co Tow. Akc. Maszyn do Szycia dawniejsza firma **G. Neidlinger**

Kraków, ul. Szpitalna L. 40 naprzeciw teatru miejskiego.

Uwaga!

Wszelkie maszyny do szycia, sprzedawane pod nazwą „Singera“ w innych składach są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawniejszych systemów — maszyny te nie mają atoli nic wspólnego z naszymi wyrobami, nie dorównują one zaś ani pod względem konstrukcyi, — działalności jak i trwałości najnowszemu systemowi naszych familijnych maszyn.

+ Innych składów w Krakowie nie mamy. +

Quäker Oats

(amerykański łuszczony owies) zawiera 16% białka na 6% tłuszczu i jest najlepszem pożywieniem zbożowem. 3551

„Quäker Oats“ jest wszędzie do nabycia.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Bogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr Włodzimierz Lewicki. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.